

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom
sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką i dostawą do domu: Rocznie 60 Mk. Półrocznie 30 " Kwartalnie 15 " Miesięcznie 5 " Cena pojedynczego numeru Mk. 1.50.	Adres redakcji i administracji: Warszawa, Leszno 54, tel. 197-52. Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12 Administracja " " " 11 " 1	OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ: na 1-ej str. . . . Mk. 3— w tekście " 6— za tekstem " 2— za wiersz petitu. Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.
---	--	--

TREŚĆ: 1) Konsolidacja sjonizmu — N. Szwalbe. 2) Nasza przyszła kolonizacja w Palestynie — Agr. J. Wielikański
3) Nasz przyszły przemysł w Palestynie — Rafał Fussteig. 4) Kronika. 5) Statystyka żydów w b. Królestwie Polskim — N. Szwalbe. 6) Grzeczne dziecko — W. A. 7) Sylwetki: a) Złodziej, b) Nieszczęśliwa matka — A. Rajzen. 8) Pieśń tryumfującej świni (wiersz) — Maksymiljan Kazanowicz. 9) Na marginesie: a) Linoskocy polityczni, b) Uczmy się u Niemców, c) Mechesy, d) Panowanie prawa — Ben-Lewi.

W porozumieniu się z administracją zawieszono tygodnik „Życie Żydowskie“ prenumeratorzy powyższego otrzymywać będą obecnie „Tygodnik Żydowski“.

Konsolidacja Sjonizmu.

Sjonizm powojenny staje wobec całego szeregu olbrzymich zagadnień, związanych z silnym wzrostem ruchu zarówno wszcz, jak i w głąb żydostwa gólosowego.

Wciągnięte podczas wojny masy ludowe w sferę wpływów sjonistycznych dały wyraz swym ideałom i dążeniom na zjazdach krajowych, pomiędzy którymi wytworzyła się silna spójnia, nie bacząc na zmienne linie okopów i wszelakie „orientacje” międzynarodowe.

Jednakże przyznać należy, że warunki, w jakich rozwijały swą działalność organizacje sjonistyczne w poszczególnych krajach nie zawsze umożliwiały przeprowadzenie ścisłego zespolenia całego ruchu w rękach jednolitego kierownictwa centralnego.

Oczekiwaliśmy z niecierpliwością zakończenia w przeświadczeniu, iż podczas obrad pokojowych będziemy mogli zwołać wszechświatowy Kongres Sjonistyczny, któryby się zamienił w jedno potężne wołanie ujarzmiętego narodu, domagającego się od świata

uznania prawa do wyzwolenia i samodzielnego bytu narodowego.

Mieliśmy — przyznać to szczerze należy — pewne złudzenia, jakkolwiek z wielką rezerwą traktowaliśmy oficjalne manifesty o celach pokojowych oraz wielkie plany przebudowy świata.

Nie my jedni ulegaliśmy sugestji wielkich hasel demokracji; połowa świata cywilizowanego złudzenia te szerzyła w jaknajlepszej wierze; a do tej połowy zaliczali się dobrowolnie najwybitniejsi bojownicy hasel istotnej wolności i demokracji, szermierze ideałów sprawiedliwości socjalnej oraz wyzwolenia narodów.

Nie sądzono jednak, aby postęp ludzki szedł drogą prostą, aby dzieje cywilizacji rozwijały się w tempie przyspieszonym.

Obrady pokojowe przeciągnęły się w nieskończoność, nieprzewidziane zgołu komplikacje wywołały odroczenie uregulowania sprawy palestyńskiej, dzięki czemu zwołanie kongresu sjonistycznego stało się przedwczesnym

Ruch sjonistyczny, przed wojną spoczywający głównym swym ciężarem w Europie Wschodniej i Środkowej, przesuwają się stopniowo na Zachód.

Podczas gdy wojna domowa w Rosji uniemożliwia prawie zupełnie funkcjonowanie organizacji sjonistycznej; gdy sjonizm środkowo-europejski odczuwa na sobie klęskę Niemiec i chwilowo traci wpływ na organy kierownicze; gdy dzięki wyczerpaniu finansowemu nowo-powstałych państw i wzrastającej nędzy mas żydowskich w Polsce, na Litwie i w sąsiednich krajach sjonizm nie posiada ekonomicznych możliwości zorganizowania większej akcji kolonizacyjnej, — na plan pierwszy wysuwa się sjonizm amerykański, który bujnie rozkwitł podczas wojny.

Sjonizm amerykański w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Argentynie staje się do wspólni ze sjonizmem angielskim faktycznym kierownikiem i organizatorem konkretnej pracy palestyńskiej dzięki swej potężnej finansowej i wpływom politycznym, będącym w obecnym okresie wykładnikiem siły gospodarczej.

Z chwilą jednak, gdy sjonizm anglo-amerykański stał się decydującym czynnikiem całego ruchu, powstaje tendencja przeniesienia do Nowego Świata również i Kongresu Sjonistycznego, a co za tem niewątpliwie iść musi — wytworzenie hegemonii amerykańskiej w odbudowie żydowskiej Palestyny.

Sjonizm starego kontynentu broni, naturalnie, praw staruszki Europy, jakkolwiek wątpić należy, czy mu się to w zupełności uda.

Odbudowa Palestyny, jak zresztą kolonizacja wskutek zapuszczonych w ciągu wieków obszarów Azji Mniejszej, wymaga tak legendarnie olbrzymich sum, że nie może być wcale mowy, aby kapitalistów tych mógł dostarczyć sjonizm wschodnio-europejski, operujący zdeprecjonowaną na czas dłuższy walutą.

• Nie należy przytem zapominać, że nie rochodzi się tu wyłącznie o zwykłe operacje finansami. Dla

Palestyny potrzebne będą najróżnorodniejsze przedsięwzięcia, eksportujące nie tylko kapitały w ich naturalnej postaci, lecz również bardzo skomplikowane inwestycje, które w postaci kapitału płyną z krajów o najbardziej rozwiniętym przemyśle do krajów kolonialnych.

A wślad za kapitałami oraz inwestycjami kroczą organizatorzy handlowi i techniczni, wykwalifikowani majstrowie i robotnicy, obeznani z metodami pracy w krajach eksportujących.

• Musimy sobie tedy powiedzieć, że sjonizm anglo-amerykański zachowa w pierwszym okresie naszej pracy kolonizacyjnej dominujący wpływ w ruchu sjonistycznym.

Ale właśnie dlatego dążyć powinniśmy do jak najściślejszego skonsolidowania całego ruchu, aby uniknąć w przyszłości konfliktów, mogących powstać na gruncie odmiennego pojmowania ostatecznych celów sjonizmu w związku z zachowaniem narodowego oblicza peryferji golusowej — pomiędzy nowym sjonizmem amerykańskim, a narodowo-sjonistyczną tradycją „of the Old Company“.

N. Szwalbe.

Nasza przyszła kolonizacja w Palestynie.

Nasz sposób kolonizacji w przeszłości odznaczał się brakiem systemu.

Zawładnęliśmy wypadkowemi zupełnie punktami, pojedynczo rozsianemi po całym kraju, nazwaliśmy je strategicznymi placówkami, i zdawało się nam czasami, gdy byliśmy w wesołym usposobieniu, że zarzucamy sieć na cały kraj.

Na marginesie.

Linoskocy folkistyczni.

W Nr. 90 „Kurjera Nowego” czytamy:

„Trudowaja Gromada” z dn. 12 października donosi: Ministerjum spr. żydowskich przy rządzie ukraińskim, przewidując, iż ludność żydowska na Ukrainie, która tyle wycierpiała i zniosła podczas kolosalnych rozmiarów pogromów, których głównymi sprawcami byli żołnierze ukraińscy, nie zechce wziąć udziału w mającej się odbyć na całej Ukrainie kweście na wojsko, co może wywołać całą falę ekscesów antyżydowskich, wydało okólnik do wszystkich obywateli-żydów, polecając im zająć się czynnie powodzeniem kwesty”.

O ile nam wiadomo, ministerstwo spraw żydowskich przy rządzie ukraińskim znajduje się obecnie w rękach tamtejszych folkistów. O ile nam wiadomo, folkisci przechwytują się wszędzie, że w sprawach narodowych przed niczem się nie cofają i na żadne kompromisy nie idą: O ile nam wiadomo, folkisci szkalują sjonistów i zwą ich asymilatorami, pomimo że sjonisci jeszcze mniej są skłonni do kompromisów, nawet pod względem...terytorjalnym; a szkalują ich

tylko za to, że sjonisci, nie lubiąc kompromisów nawet z... prawdą, stwierdzają pewne fakty obiektywne, chociaż sercu naszemu niemiłe, a nie zamykają na nie przemocą oczy, jak to robią nasi folkisci w nacjonalistycznym uniesieniu. O ile nam wiadomo, słynna w swoim czasie zeszłoroczna odezwa rabinatu warszawskiego w sprawie ekscesów antyżydowskich, która wywołała burzę protestów i wśród folkistów i wśród sjonistów, nie była tak nikczemnie łąszącą się i pozbawioną godności narodowej, jak wystąpienie z podobnym okólnikiem.

Cóż tedy oznacza ten okólnik? Cóż ma znaczyć ten gorzej niż asymilacyjny, bo dowodzący kompletnej upodlenia łamaniec folkistyczny?

Pomimo, że po naszych „folkistach” wielu rzeczy się spodziewać można, nie przypuszczamy, by byli w stanie upaść aż tak nisko. Przypuszczamy, że tu zachodzi jakieś niedomówienie, jakaś niedokładność. Oczekujemy, że kierownicze sfery naszego stronnictwa ludowego rzecz tę wytłomaczą, a gdyby okazała się prawdą, należycie na nią zareagują i nie pozwolą, by ich stawiano narówni z naszymi Lewensteinami i Perlami.

Uczmy się u Niemców.

Uderzmy się w piersi i przyznajmy, że pomimo wielu istotnych, a wielu umyślnie tylko przypisywa-

Byliśmy podobni do tego strzelca, który w pierw strzela, a potem rysuje obwód dookoła miejsca, w które trafił, utrzymując, że trafił w cel. Nasza sieć miała dużo dziur, lecz mało oczek, a ponieważ chcieliśmy zagarnąć coraz to nowe placówki, nie byliśmy wybredni w wyborze materiału ludzkiego. Pionierzy byli dla nas tylko narzędziem, a nie celem samoistnym.

Nieodpowiedni ludzie na nieprzyszykowanym gruncie — oto był nasz system, który napewno doprowadziłby nas do bankructwa. Nasza praca kolonizacyjna dziś jest zależna od zagranicy, nie może ona więc sama siebie podtrzymywać. Musimy raz na zawsze skończyć z tym systemem, który jest pozbawiony wszelkiej planowości. Dopókiśmy szli powoli, błąd ten nie był niebezpiecznym: zagraniczni sjonisci pomagali nam i pokrywali deficyt. Lecz chcąc osiedlić wielkie masy ludu i rozpocząć rozległą pracę w niesłychanych dotychczas rozmiarach, nie mamy prawa popełniać podwójnej zbrodni marnowania tytułu środków i tem samem pozbawiania niezbędnej ilości emigrantów możliwości osiedlenia się w kraju.

Nawet to, co osiągnęlibyśmy w tych warunkach, nie miałyby stałej wartości. Nasza nowa kolonizacja musi być wzorowana na dobrze urządzonych osadach; musimy zastosować się do właściwości roli i jej wymagań, jak również musimy objąć pieczę nad kolonistami, którzy się biorą do odbudowy kraju. Musimy poczynić wszelkie możliwe przygotowania; przygotować ziemię, jak również ludzi, lecz w sposób naturalny, a nie nieodpowiadający terażniejszym warunkom. Kraj ten nie jest równiną — jeno krajem gór i dolin; nie ma on jednostajnego klimatu, lecz obejmuje strefy, bardzo różniące się jedna od drugiej. Takim samym jest charakter naszego narodu: nie równy, lecz z wyniosłościami i przepaściami. Palestyna posiada rozmaite strefy; niektóre z nich nadają się więcej do

uprawy roli, zaś inne do różnych kultur; niektóre zdadne są na plantacje, inne na warzywa i na sadzenie roślin w celu otrzymania nasion; wreszcie niektóre wymagają sztucznej irygacji.

Stosując się do naturalnych granic tych stref, możemy stworzyć zdrowy system ekonomiczny; lecz jeżeli nie będziemy się trzymali tych granic, jak czyniliśmy to dotychczas, jeżeli będziemy sadzili rośliny tam, gdzie trzeba było zasiać, i siać tam, gdzie trzeba było zasadzić, — zniszczymy przez to naturalne bogactwa kraju i zniweczymy nasz byt. Będziemy mieli złe plantacje tam, gdzie moglibyśmy mieć dobre zboże i vice versa.

Łatwo było utrzymać 50 poszczególnych punktów, nawet nie uposażonych ekonomicznie, lecz szeroka praca kolonizacyjna, zależna od filantropji, jest niemożliwa. Nie zdołamy wypełnić naszego zadania, jeżeli nie będziemy przestrzegali zasad ścisłej oszczędności.

Nasze kolonie były dotychczas pojedynczemi kamieniami budowy. Jeżeliśmy coś zepsuli, to zepsuliśmy pojedyncze kamienie. Teraz zaś zaczynamy budować państwo, i jeżeli obecnie powtórzymy popełnione błędy, zniszczymy nie kolonie, lecz państwo! Niema potrzeby wpuszczać przez jedno wejście dużo ludzi, którzy po paru latach uciekną przez wiele drzwi.

Jeżeli państwo nie będzie zbudowane na stałych podstawach ekonomicznych, zacznie się wielka emigracja, i znów zostaniemy mniejszością. Tak było w Sycylii (podobnej do Palestyny), którą co rok opuszczają dziesiątki tysięcy ludzi z powodu braku środków do życia. Aby zbudować państwo na mocnych podstawach, musimy wprowadzić różne sposoby uprawy roli. Tak, naprz. w Palestynie znają tylko 3 gatunki migdałów, kiedy we Włoszech mają ich dziesiątki.

Możemy zastosować ten sposób, dopóki mamy małą część ziemi dla hodowli migdałów, lecz gdy

nych Niemcom przywar, posiadają oni ogromne zalety. Zdolności organizacyjne, poczucie obowiązku, żelazna dyscyplina i wytrwałość, planowość w pracy, zamiłowanie do porządku i systematyczności, oszczędność, umiejętność tworzenia rzeczy poważnych z niczego — oto bezwarunkowo zalety niemieckie, któreśmy bliżej poznali w okresie okupacji.

Cokolwiek robili Niemcy podczas okupacji, jednakże przyznać należy, że umieli, być może ciężką, niesympatyczną dłońią, pewien porządek w kraju utrzymać. Pomimo, że wywozili moc zboża do siebie, pomimo że okradali nas z surowców i gotowych fabrykatów, jednakowoż łatwiej było u nas wtedy i o chleb i o inny towar, gdyż paskarstwo i lichwa nie miały odwagi tak się rozwieliżnić, jak to czynią obecnie.

Nie zaszkodziłoby przeto, by w trudnej sztuce rządzenia nasi mężowie stanu wzorowali się cokolwiek na posiadających pod tym względem dobrą tradycję i rutynę Niemcach. Nie zaszkodziłoby naszemu prezesowi ministrów, czy jego zastępcy nauczyć się niektórych rzeczy od pruskiego prezesa ministrów, Hirscha.

Nasz prezes ministrów, otrzymując od posłów żydowskich obszerny memoriał, streszczający rozmaite nadużycia, stosowane względem ludności żydowskiej, wymieniający ekscesy i ich przyczyny, nie uważa za potrzebne nawet rozmówić się z posłami, a spotkawszy się potem zagranicą z zarzutami, że toleruje te wszy-

stkie nadużycia, odpowiada naiwnie, że nic o nich nie wiedział.

Nasz zastępca pana prezesa ministrów nie może się zdobyć na publiczne przyznanie, że w kraju dzieją się rozmaite krzywdy w stosunku do ludności żydowskiej, że poważna część prasy polskiej prowadzi bezkarnie agitację, szerząc nienawiść do żydów i nawołująca poprostu do gwałtów; nie ma on odwagi nie tylko zahamować tej agitacji, ukarać winnych, ale jeszcze ściga lub powoduje ściganie i kneblowanie prasy żydowskiej, przeciwko tej bezkarnej nagance występującej. A potem, gdy ekscesy istotnie mają miejsce, dziwią się p. prezes ministrów wraz ze swym zastępcą i szukają winy wśród samych żydów!

Jednakowoż w Prusiech, gdzie bądź co bądź prezes ministrów jest niemniejszym fachowcem od naszego i jego zastępcy, uważają, że należy trzymać się innej taktyki. I oto p. Hirsch śmiało i otwarcie publicznie stwierdza, że w Niemczech pewne organy prasy szerzą nastrój antysemicki, ostro potępia taką działalność i zapowiada represje; niemiecki prezes ministrów stwierdza, że prowadzi się agitację pogromową i bojkotową wśród młodzieży, i występuje przeciwko temu z całą energją.

A u nas — pisma wypisują niestworzone brednie o żydach, wzniecają nastrój, wywołujący wybuch przy lada okazji, — i nikt ich nie potępia, nikt im nie prze-

zaczniemy hodować je na znacznej przestrzeni, która będzie zasiana jedynie temi gatunkami, wtedy nie tylko niektóre kolonie, ale i całe państwo będzie doprowadzone do krytycznego położenia. Były w Judei lata, kiedy wino nie było wytłaczane z powodu braku rynków. Nie było wielkiem nieszczęściem, gdy z paru tysięcy dunamów nie wytłoczono; lecz jeżeli będziemy musieli zniszczyć setki tysięcy dunamów plantacji,—cała podstawa ekonomiczna będzie zrujnowana. Dlatego też stacje doświadczalne, które są dla nas niezbędne, nie mogą być takimi, jak w innych krajach. Tam poprzedzają one ogólny rozwój, a dla nas są one początkiem i końcem wszystkiego. Muszą one wprowadzić do kultury rolnej nowe drogi, któreby harmonizowały z naszym duchem i któreby sprzyjały próbom ekonomicznym, przez nas przedsięwziętym.

O ile musimy dbać o właściwy użytek bogactw przyrodzonych ziemi, żeby osiągnąć w małym kraju duże i ekonomicznie niezależne osiedlenie, musimy być ostrożni w wyborze materiału ludzkiego, który chcemy sprowadzić do kraju. Powinniśmy pamiętać, że nie posiadamy rolników z urodzenia, że nie każdy mieszczuch, który się udaje na wieś, może się dostosować do każdego typu życia gospodarczego. Są ludzie, którzy mogą dostosować się do „systemu mieszanego” (a to jest najbardziej skomplikowany system uprawy roli); są inni, którzy mogą się nauczyć uprawy zboża, ale dla większości ich będzie łatwiej dostosować się do uprawy plantacji jarzyn i nasion. Musimy dlatego działać planowo i poznawać własności każdego kolonisty. Materiał ludzki powinien być ugrupowany stosownie do stref naturalnych. Każdy powinien otrzymać grunt, odpowiedni do jego kwalifikacji.

Jeśli nie będziemy się ściśle trzymali tych granic, popełnimy ciężki błąd ekonomiczny, polegający na tem, że nie wykorzystamy możliwie największej

wydajności roli. Wszystkie przygotowania, dotyczące się ziemi i materiału ludzkiego, powinny mieć jeden cel na względzie: odpowiedni dla tej ziemi kolonista musi znaleźć grunt, któryby zabezpieczał jego byt od samego początku. Kolonista, który przy tych warunkach nie może osiedlić się, nie powinien być wspierany. Do dnia dzisiejszego kolonie nasze cierpią z powodu braku tych warunków. Stwarzając zaś te warunki, wzmacniamy nasze stanowisko w kraju.

Wyżej wspomniane przygotowania same przez się wymagają, ze względu na szeroką skalę kolonizacji, zupełnie odmiennego systemu, niż ten, który był stosowany dotychczas. Wąskie ramki działalności uczą nas poznawać własne błędy dopiero po względnie długim czasie; uczą nas na stratach, wskutek nich doznanych.

Wady małej kolonji są tylko jej brakami, lecz teraz jest to już kwestją powodzenia naszej kolonizacji, kwestją istnienia naszego narodu, i nie możemy czekać, póki własne błędy nas nie nauczą; nie starczy żadnych kapitałów, aby naprawić te szkody, jeżeli na samym początku przed rozpoczęciem kolonizacji nie nabierzemy właściwego doświadczenia i nie stworzymy odpowiedniego szablonu pracy. (d. c. n.).

Agr. J. Wielikański.

PRACOWNIA SUKIEN
i OKRYĆ DAMSKICH

Janiny GOLDFLAM

o o Chmielna 49. o o
 176-79 TELEFON 176-79.

szkadzca. U nas kolportuje się wśród młodzieży szkolnej odezwy bojkotowo-pogromowe, i drukarz nie obawia się nawet podać swego nazwiska. U nas uczniowie napadają na żydów i biją ich, lub obcinają im brody, a p. Minister Oświecenia Publicznego, zamiast energicznie interweniować, odsyła skarżących się posłów do... dyrektora szkoły w porządku instancji. U nas wbrew gloszonym hasłom o równouprawnieniu i traktatowi o prawach mniejszości, uniwersytety wprowadzają bojkot żydów, a ministrowie suszą sobie głowy nad tem, w jaki by sposób tak dowcipnie bojkot ten usprawiedliwić, by nie wpaść w konflikt z traktatem. U nas władze zezwalają na wygłaszanie odczytów o mordach rytualnych, jak za dobrych czasów świętego imperjum rzymskiego, i ani prelegenta nie sadza się do Tworek, ani komisarza policji, który podobnego zezwolenia udzielił, nie usuwa się. I u nas w kraju panuje coraz większy nieład, a Prusy zaczynają powoli przychodzić do siebie.

Bardzo być może, że romańskie wzory są lepsze od germańskich. Ale skoro do romańskich pojęć nasze władze jeszcze nie dorosły, to pożądanem by było, ażeby dla dobra i uratowania państwa nie pogardziły i tem, co jest w Niemczech godnem pochwały, i że wystąpiły energicznie przeciwko agitacji bojkotowo-pogromowej.

Mechesy.

Negacja żydostwa, jako narodowości, pierwiej czy później musi doprowadzić do wyrzeczenia się żydostwa wogóle. Wyrzeczenie się to u jednostek biernych nie pociąga za sobą dalszych konsekwencji, jednostki zaś bardziej przedsiębiorcze, bardziej aktywne pcha do walki z żydostwem, do szkodenia żydostwu, niezależnie od pobudek, któremi się kierują.

W ostatnich czasach mieliśmy dwa poważniejsze wypadki chrztu wśród żydów. Na łożu śmierci się wychrzczył znany krytyk literacki i działacz polityczny, Feldman; jeżeli nie w obliczu śmierci, to w każdym razie w bardzo podeszłym już wieku wychrzczył się znany działacz społeczny, dr. Nusbaum.

Feldman był krytykiem i literatem, a ostatnio politykiem aktywistycznym. Z żydostwem wogóle, i nawet z religją żydowską faktycznie zerwał był już od dawna, i nic go z niemi nie łączyło. Feldman czuł się nawskroś polakiem, i za takiego go lepsza część społeczeństwa polskiego uważała. Religja, wyznanie nie obchodziły Feldmana; najeżał on do tego obozu, dla którego te sprawy są obojętne, który uważa je za niepotrzebny rudyment historyczny. I oto ten obojętny dla spraw religijnych Feldman, ten negujący żydostwo Feldman czuje, że go coś jednak z narodem, z nieuznawanym przezeń narodem żydowskim wiąże, i by ostatnią wiążącą go nić przerwać, popełnia fałsz i

Nasz przyszły przemysł w Palestynie.

Czytając artykuły wybitnych „znawców“ Palestyny, którzy się wyrażają bardzo pesymistycznie o możliwości rozwoju przemysłu palestyńskiego, musimy czuć żal do tych ekspertów, którzy kilkanaście lat temu nawoływali ludność żydowską do emigracji do Palestyny, kładąc obok rolnictwa szczególny nacisk na przemysł. Ci „znawcy“, którzy byli świadkami tak cudownego—stosunkowo do ilości żydów—rozwoju przemysłu (fabryki maszyn, mydła, perfum, alkoholu i t. d.), ci dziś nie wierzą w przyszłość przemysłu palestyńskiego.

Inni znowu nie chcą uprzemysłowienia Palestyny z obawy powstania tam walki klasowej.

Cóż ich obchodzi, że Palestyna, by pomieścić ludność kilkumiljonową, nie może się stać krajem rolniczym wskutek swej małej przestrzeni? Cóż ich obchodzi, że państwo, by stworzyć silną organizację, musi się oprzeć na zdrowym przemyśle?

By im się cel ich udał, zarczucą, że Palestyna jest ubogą w pokłady mineralne w ogólności, a w szczególności w węgiel i żelazo, które w życiu przemysłowym odgrywają bardzo ważną rolę. Gdyby nawet to oświadczenie było prawdą, to czyż kraj nie może uruchomić swego przemysłu, importując węgiel i żelazo z zagranicy? Państwo może przecież zawrzeć pewne umowy z drugimi państwami, mocą których otrzymuje węgiel i żelazo drogą wymiany na te surowce, które posiada w wielkich ilościach.

Jeśli pewien kraj jest w mniej szczęśliwym położeniu pod względem bogactw mineralnych, może on jednak w normalnych czasach uruchomić swój przemysł, importując potrzebne surowce z innych krajów. Francja, Szwajcaria, Dania i Holandia ma-

ją bardzo wysoko rozwinięty przemysł, jednakże są skazane na import węgla z Anglii i Niemiec. Tak samo się rzecz ma z żelazem i innymi metalami. Niektóre państwa posiadają bardzo wysoko rozwinięty przemysł hutniczy, jednakże rudy metalowe są importowane z zagranicy, jak np. Niemcy, w których przemysł hutniczy stoi na bardzo wysokim stopniu, a mimo to są skazane na import rud z zagranicy.

W Palestynie ma się rzecz całkiem inaczej. Chociaż jest ona jeszcze pod względem geologicznym i mineralogicznym „terra incognita“, mimo to znane są w północnej Palestynie w okolicy Sydonu pokłady węgla brunatnego, który choć gorszej jakości, jednak do uruchomienia fabryk stosowany być może. Według najnowszych sprawozdań geologicznych wykryto tam podobno pokłady węgla kamiennego pierwszorzędnej jakości.

Prócz wspomnianego węgla, znane są w Palestynie bogate pokłady asfaltu, torfu i ropy naftowej, które też służyć mogą do uruchomienia fabryk. Ale największej pomocy w rozwoju przemysłu spodziewać się należy od wodospadów Jordanu. Według najnowszych obliczeń wytwarzają te wodospady siłę 500 tysięcy koni parowych, siłę, która dotychczas nie była wcale wykorzystaną. Tu mogą być założone centrale, w których by pracowały olbrzymie turbiny najnowszej konstrukcji, poruszając dynamomaszyny, a te rozprawdzałyby prąd elektryczny po różnych fabrykach w celu poruszania motorów elektrycznych.

Wyobraźmy sobie okolicę, w której pracuje pewna ilość fabryk o sile 500 tys. koni par. Czy w naszej wyobraźni nie zarysuje się okolica o pierwszorzędnie rozwiniętym przemyśle? I każdy musi mi przyznać rację, że o ile by się udało wykorzystać wszystkie siły tych wodospadów, to powstałyby w okolicy Jordanu pierwszorzędne fabryki, któreby

niekonsekwencję na łożu śmierci niewierzący ateista wyrzeka się oficjalnie religii, do której faktycznie nie należy, i przyznaje się do innej religii, której nigdy nie uznawał.

Kompletnie inną jest postać d-ra Nusbauma. D-r Nusbaum nie uznawał narodowości żydowskiej, ale uznawał religję żydowską. D-r Nusbaum odrzucał wszelkie ruchy narodowe wśród żydów, zwłaszcza zwalczał sjonizm właśnie dlatego, że ten chciał tchnąć znowu ducha w odwieczne skarby kultury żydowskiej, które dla d-ra Nusbauma stanowiły świętość w swojej odwiecznej a skamieniałej formie, jako składowe części religii żydowskiej. Ożywić mowę hebrajską, ożywić naukę hebrajską, ożywić Palestynę,—to znaczy: wprowadzić znowu pewną ewolucją do tego wszystkiego, zapoczątkować pewne zmiany,—a to jest dla wierzącego człowieka herezją. Hebrajszczyzna i Palestyna dla wierzącego d-ra Nusbauma—to dogmaty, których profanować i zmieniać świętokradzką ręką życia nie wolno.

I przez długie lata w imię religii żydowskiej zwalczał dr. Nusbaum życie żydowskie; nie wolno suszyć brudnej bielizny na gruzach świątyni, bo to profanacja — twierdził dr. Nusbaum. My, sjonści i nacjonaści, byliśmy burzycielami religii żydowskiej, niewierzącymi; dr. Nusbaum wraz z cadykiem górkalwaryjskim ochraniał jej świętość. I wreszcie dr. Nusbaum konsekwentnie popełnił niekonsekwencję:

wychrzczył się, zdradzając religię, której godności przez całe życie bronił. Bo musiał zerwać ostatnią nić, wiążącą go z narodem żydowskim.

Feldman i Nusbaum — to typy mało aktywne. Oderwali się od żydostwa, ale nie wyrządzają krzywdy żydostwu. Może nie mieli jeszcze czasu tego zrobić. Bardziej aktywni renegaci uważają za swój obowiązek podcinanie pnia, od którego się oderwali.

Taki Orenstein (O-ski) całe swoje życie poświęca temu, by oczerniać i zohydzać żydostwo. Dzisiaj oskarża żydów w czambuł o rozmaite wady; innego dnia przekręca tendencyjnie treść pism lub książek żydowskich; kiedyindziej znowu fałszywie denuncjuje żydów, jako bolszewików. Taki Auerbach (Aubac) specjalnie zajmuje się wprowadzaniem w błąd opinii europejskiej co do istotnego położenia żydów w Polsce, tamowaniem żydom możliwości osiągnięcia praw im należnych, rozsiewaniem o nich kłamliwych pogłosek.

Być może, Orenstein i Auerbach robią to dla interesu; być może, że z tej szlachetnej pracy czerpią środki swego utrzymania. Ale oto bezwarunkowo uczciwy renegat żydowski, — chociaż niechrzczonej jeszcze, dr. Perl. Czyż brak mu pola do pracy? Czy mało jest do zdziałania dookoła? Czy — skoro oddał się pracy dla robotnika polskiego — to już nie ma co dla niego zdziałać? Zdawało by się, na niwie

pracować mogły we wszystkich kierunkach, a to, przy uruchomieniu tartaków, fabryk mebli (bardzo potrzebnych w czasie szerszej imigracji), fabryk chemicznych, młynów, elektrowni i t. d.

Cóż dopiero, jeśli weźmiemy pod uwagę węgiel brunatny, ropę naftową i torf, które będą mogły uzupełnić poruszanie reszty fabryk!

Czy można tedy nazwać Palestynę krajem ubogim w materiały, wydające energię dynamiczną, tak potrzebną do uruchomienia przemysłu? Zdaje mi się, że tak powiedzieć nie można i nie wolno, bo Palestyna ukrywa wielki zapas energii dynamicznych, bądźto w minerałach, bądź w wodospadach Jordanu.

Co się tyczy żelaza, to znajduje się ono w bogatych pokładach w okolicy Sydonu, jednak nie eksploatowano go dotychczas wskutek niedbałej gospodarki tureckiej. W starożytności był tu bardzo wysoko rozwinięty przemysł hutniczy, jednak wskutek zaburzeń historycznych uległ cały przemysł zniszczeniu.

Eksport tego żelaza nie opłaca się wskutek niskiej procentowości, ale wybudowanie hut obok tych pokładów przyniesie wielkie korzyści dla odbudowy naszej prastarej ojczyzny, bo będą tam mogły być wyrabiane różne rodzaje płyt i szyn stalowych, potrzebnych do budowy mostów, domów i t. d.

Prócz żelaza znajdują się w Palestynie pokłady ołowiu, miedzi, chromiu i rtęci, bądź w wielkich ilościach, bądź w ilościach, zasługujących na dokładne badanie. Dalej znajdują się pokłady siarki, gipsu, kwarcu, alabastru i różnych rodzajów potasowców.

Więc niesłuszne są zarzuty tych „znawców“, bo już na podstawie tego bardzo pobieżnego przedstawienia musi być przyszłość bliższa i dalsza przemysłu palestyńskiego uznana za świetną i wspaniałą,

„Times“ w swoim dodatku handlowym tak się

wyraża o widokach rozwoju przemysłu palestyńskiego (wskutek braku oryginału czerpię z „Judisches Volksblatt“, Morawska Ostrawa Nr 71, roku 1919):

„Naogół można powiedzieć, że Palestyna przy nowej współczesnej administracji powołaną jest do przebycia formalnej rewolucji gospodarczej, która jej umożliwi w ciągu kilku lat zajęcie na rynku wszechświatowym poważnego stanowiska i jako wytwórcy i jako odbiorcy dla Europy Zachodniej i Azji Przedniej“.

Kto wierzy w odrodzenie narodu żydowskiego, ten też musi wierzyć w przyszłość przemysłu Palestyńskiego, bo on jest jedną z najpoważniejszych podstaw ekonomicznych naszego narodowego rozwoju.

Rafał Fussteig.



Nadchodzi ZIMA,
a z nią wracają
do DOMÓW
szczury i myszy
stosujcie **KAPS,**
który bezwzględnie tępi **SZCZURY i**
MYSZY.
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

pracy socjalistycznej w Polsce każdy uczciwy socjalista dość jeszcze roboty dla siebie znajdzie.

Ale dr. Perl pracę dla robotników pozostawia swoim kolegom partyjnym, sam zaś pracuje przeciwko robotnikom, obierając sobie za cel swej działalności, za wroga, przeciwko któremu łatwo zwycięską walkę toczy, łącząc się w tym celu z Witosem i Sadzewiczem, — żydowskiego robotnika. Niech cierpią miliony żydów polskich, niech wpadnie w nędzę robotnik i rzemieślnik żydowski, niech ucierpi nawet doktryna socjalistyczna, byle by tylko socjalista, p. Perl, mógł światu pokazać, że go już z żydostwem nie łączy.

Jest jakiś węzeł mistyczny, który wszystkich renegeatów żydowskich z sobą wiąże, który ich do jednakowych niekonsekwencji, lub perwersji popycha. Węzłem tym ściśle są spojeni i bezwyznaniowy Feldman, i bardzo religijny Nusbaum, i meszuresy dziennikarskie lub wycieruchy polityczne, Orenstein i Auerbach, i mener socjalizmu polskiego, Perl...

Panowanie prawa.

Prof. Czerbak, o którego doktoracie na żadnym europejskim uniwersytecie nikt nie słyszał, wygłosił w Warszawie niedawno odczyt, godny średniowiecza. o mordzie rytualnym. Odczyty tej treści kwalifikują się według działającego u nas Kodeksu Karnego z

art. 129 p. 6, ale żadna władza nie uznała za potrzebne przeciwko p. Czerbakowi zareagować i do poszanowania prawa go zmusić. Posłowie żydowscy zwrócili się w tej materii do rządu z przypomnieniem, że istnieje prawo, ale — jak dotychczas — odpowiedzi jeszcze nie mają.

Żyd angielski i członek komisji angielskiej, sir Samuel, zwrócił się do rządu polskiego z protestem przeciwko odczytowi prof. Czerbaka, — i rząd natychmiast przyznał mu rację i dalszych odczytów p. Czerbakowi zakazał. Bardzo to się naszemu rządowi chwali, — ale czy prawo i porządek w Polsce istnieją tylko wtedy, gdy się o nie obcy obywatel upomni? Czy wypada rządowi niepodległego i suwerennego państwa w tak niezgrabny sposób okazywać, że z obcym obywatelem chociażby żydem, liczy się więcej niż z własnymi posłami, gdy ci są żydami? I jak potem wyglądają oświadczenia i rządu i społeczeństwa polskiego, że wszelkie komisje są zbyteczne, bo w Polsce w stosunku do żydów prawo i sprawiedliwość i bez tego panują, skoro widzimy, że wywabić je z mrocznego ukrycia może dopiero interwencja przedstawiciela obcego mocarstwa?

Ben-Lewi.

KRONIKA.

Położenie sjonistów w Rosji.

Przywódcy sjonizmu w Rosji zostali aresztowani na skutek oszczerstw i prowokacji komisarza dla spraw żydowskich, J. Dymmentsteina, umieszczonych w „Prawdzie”. Poniżej przytoczony przekład:

Pięć lat minionych spowodowały tak głębokie zmiany w życiu narodów, iż o wielu rzeczach zachodzących obecnie nie śniło się nawet przysięgłym dyplomatom, którzy latami całymi siedzieli nad mapą świata i zmieniali granice państw wedle ich kaprysu i woli.

Obecnie wysunęły się nowe imperjalistyczne kraje, naddające ton. Jakaś tam Rumunia uważa, że w jej rękach spoczywają losy świata. Serbia pretenduje na wielkie państwo. Włochy chcą odrodzić dawne imperjum Rzymskie, oczywiście w odmiennych granicach i t. d. Tak się ma rzecz z już istniejącymi państwami. Lecz obok nich istnieją jeszcze inne.

Chemikom wersalskim potrzebna jest armia okupacyjna w Azji Mniejszej. Przypomnieli sobie o istnieniu wiecznego niegębionego narodu żydowskiego i przyrzekli stworzyć dla niego państwo w Palestynie. Partja sjonistyczna, która reprezentuje burżuazję, zebrała się do realizacji idei państwa żydowskiego. Latami całymi ci nieukoronowani dyplomaci żydowscy pukali do drzwi możliwych światów, krzatali się po kurytarzach rozmaitych ministerstw; między innymi zapukali do v. Plehwego, którego Dr. Herzl usiłował przekonać, że sjonizm jest najlepszym środkiem odciążenia mas żydowskich od walki rewolucyjnej. Jednak to wszystko na nic się nie zdało: nie dano im Palestyny. Podczas wojny kiedy najmocniejszym argumentem stała się siła zbrojna, sjonisci zaczęli organizować legjony żydowskie. Na czele tego ruchu stanął dobrze znany W. Żabotyński. W Anglii prowadził on energiczną walkę przeciwko rosyjskim emigrantom-międzynarodowcom i żądał, ażeby rząd przeprowadził przymusową mobilizację emigrantów rosyjskich. Za agitację przeciwko temu żądaniu osadzono wielu naszych towarzyszy w więzieniu i wysłano do obozów koncentracyjnych (wśród nich także i naszego towarzysza Cziczerina).

Sjonistom udało się mimo wszystko zorganizować legjony, które wysłano przeciw Turcji (Część Turcji w Azji Mniejszej jest załudniona przez arabów i beduinów — element, niewzbudzający „wielkiego zaufania”) — ententa postanowiła załudnić Azję Mniejszą żydami celem stworzenia tam podstawy wojennej przeciwko stałej rewolucji arabskiej.

Burżuazja żydowska, która uzurpowała sobie prawo przemawiania w imieniu żydowskiego ludu roboczego, występuje obecnie w roli zaborców imperjalistycznych. Legjony żydowskie okupują Palestynę i wypierają stamtąd arabów i beduinów, by zająć ich placówki.

Żołnierze żydowskie noszą uniformy angielskie. Przywódca angielskich sjonistów, W. Żabotyński, mianowany został generał-gubernatorem Palestyny, gdzie obecnie odgrywa rolę dawnego Murawjewa w Polsce i na Litwie.

Wszelkie próby powstania ludności tubylczej są tłumione w sposób okrutny. Niedawno legjoniści żydowscy stłumili powstanie w Egipcie. Konferencja sjonistyczna w Paryżu za ten „bohaterski czyn” wyraziła legjonom żydowskim podziękowanie. Za przestępstwa burżuazji żydowskiej będą pokutowały później masy ludu żydowskiego. W obecnej ciężkiej dla imperjalistów chwili zwracają się oni o pomoc do zniechęconych przez nich żydów. Z chwilą, gdy warunki zmienią się, imperjaliści pozwolą a nawet pomogą arabom wyrzucić bez wyjątku wszystkich osiadłych tam okupantów żydowskich.

Rosyjscy sjonisci uważają siebie za część „Ligi Narodów”, dokąd wydelegowali swoich przedstawicieli. Są oni ściśle związani z Ententą. W Rosji sowieckiej sjonisci są po stronie kontrrewolucji. Pogromy żydowskie mało ich obchodzą, uważają je za jeden ze środków, które zachęcą żydów do założenia własnego państwa.

Dokumenty, znalezione ostatnio podczas rewizji i aresztów wśród sjonistów stwierdzają w zupełności prawdziwość słów powyższych.

S. Dymmentstein.

Częściowy wynik wyborów do Rad Miejskich w Polsce.

Wydział polityczny organizacji sjonistycznej w Polsce przeprowadził ankietę składu osobistego członków Rad Miejskich w Polsce. Dotychczas otrzymano informację dotyczącą

596 radnych z 73 miast. Skład partyjny tych radnych jest następujący: sjonistów—173 radnych, „Szlojme Emune Isroel”—99, Bunduwców—68, Mizrachistów—61, Poale-sjonistów—54, rzemieślników—20, ludowców—10, kupców—7, „zjednoczonych”—6, asymilatorów—6, robotników bezpartyjnych—3, ortodoków bezpartyjnych—2, demokratów—2, lokatorów—1, właścicieli domów—1, bezpartyjnych—83.

Zawieszenie „Życia Żydowskiego”.

Z rozporządzenia władz sądowych zawieszony został tygodnik „Życie Żydowskie”.

Z ruchu sjonistycznego.

W dn. 30 listopada, i 2 grudnia odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce, z udziałem członków z prowincji i z Galicji. Omówiono rozmaite sprawy bieżące oraz kwestję obesłania „małego kongresu”, który ma się wkrótce odbyć w Szwajcarii.

N. SZWALBE.

Statystyka żydów w b. Królestwie Polskiem.

1. Metody i źródła.

Dokładne dane statystyczne o ludności żydowskiej na ziemiach polskich nie mogą być naukowo opracowane z następujących przyczyn.

Polska była podzielona pomiędzy trzy mocarstwa, z których Niemcy i Austria prowadziły dokładną statystykę według odmiennych metod, a Rosja od 1897 nie przeprowadziła spisu ludności.

Spis zaś z roku 1897 opracowany został dla Królestwa Polskiego przez Warszawski Komitet Statystyczny w sposób, urągający wszelkim zasadom naukowego i sumiennego badania; w szczególności należy przyjąć z zastrzeżeniem dane, dotyczące rozwoju ludności. Prace w rodzaju: E. Zechlin „Die Bevölkerungs-und Grundbesitzverteilung im Zartum Polen 1916”; wszelkie dane statystyczne o ludności żydowskiej Królestwa Polskiego, które operują ekonomiści żydowscy (Ruppin: Die Juden der Gegenwart; Kapłun—Kogan: Die Wanderbewegungen der Juden) opierają się na materiale wątpliwej wartości.

Ekspedycja geograficzna, wyznaczona wr. 1916 przez niemieckie władze okupacyjne, zbadała cały oficjalny materiał statystyczny, pozostawiony w Warszawie przez władze rosyjskie, i przysłała do bardzo pesymistycznych wniosków (por. Zeitschrift d. Ges. sür Erdkunde zeszyt IV, 1917).

Ułożenie jednolitych tabel statystycznych dla całego obszaru Polski napotyka przeto olbrzymie trudności, zmusza do czynienia dowolnych przypuszczeń i kombinacyjnych obliczeń, opartych na hipotezach.

W szczególności zaś statystyka żydowska nie może sobie rościć żadnych pretensji do naukowości, ponieważ w pracach naukowych polskich, z których czerpać nam wypada skorygowany możliwie materiał, rubryki wyznaniowe, lub narodowościowe uwzględnione zostały jedynie z punktu widzenia narodowo-polskiego; własnych zaś badań statystycznych nie mogliśmy przeprowadzać systematycznie z powodu braku odpowiedniego zrozumienia dla tych spraw wśród szerokich warstw żydowskich.

Naogół należy zauważyć, że już w spisie 1897

Ciągnięcie 5-tej klasy R.G.O. LOTERJI R.G.O.

rozpoczęła się 29 Listopada r. b.
i trwać będzie do 22 Grudnia r. b.

roku liczba żydów podana jest w wielu wypadkach niższą, aniżeli w rzeczywistości. Istnieje nawet przypuszczenie, że liczba żydów została wówczas zmniejszona z inicjatywy samych żydów, którzy się obawiali, że stwierdzenie wyższej cyfry, aniżeli powszechnie wówczas przyjęto, wywoła nowe represje ze strony rządu.

Jako dowód słuszności tej hipotezy przytoczymy następujący przykład:

Według danych Warszawsk. Komitetu Statystycznego (zeszyt XXIX, tom I; Rocznik Statystyczny K. P. 1914 str. 25) ludność żydowska Łodzi (wraz z przedmieściami) wynosiła w roku 1909 około 100.000 głów, podczas gdy spis ludności, sporządzony w r. 1915 podczas okupacji niemieckiej, wykazał 156.000 żydów (Praca Społeczna, Warszawa, 1918, str. 29).

Dzieła naukowe polskie, wydane podczas wojny, jak np. „Atlas Polski Geograficzno-Statystyczny“ D-ra Eug. Romera, Warszawa, 1916, „Rozwój Terytorjalny Narodowości Polskiej“ W. Wakara, Warszawa 1917, dają świadomie do tendencyjnego wykazania, że Polska jest krajem *emigracji* żydowskiej, nie bacząc na to, że faktyczne dane, nawet najnieprzychylniej dla żydów opracowane dowodzą, że Polska jest krajem *imigracji* żydowskiej, jak to później wykażemy.

Jeśli ułożenie tablic, dotyczących liczebności, ruchu naturalnego i stosunku % żydów do Polaków, było jeszcze możliwe, to zobrazowanie *struktury* ekonomicznej ludności żydowskiej natrafia na trudności, których przewyciężyć nie byliśmy w stanie. Wyprowadzanie bowiem jakichkolwiek wniosków na mocy statystyki zajęć spisu 1897 roku jest po prostu nonsensem wobec olbrzymich zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich dwudziestu lat w życiu gospodarczym Królestwa Polskiego; poza to wojna dokonała całkowitego przewrotu ekonomicznego, który przedewszystkiem się odbił na ludności *miejskiej*, głównie zaś żydowskiej. Poprzestać musimy przeto na poszczególnych momentach gospodarczych, jak np. na pauperyzacji, którą badaliśmy w drodze ankiety, zresztą bardzo niekompletnej.

2. Wzrost ludności żydowskiej od początku XIX w. w Król. Polskiem.

Według obliczeń I. Schippa (История Евреевъ подъ ред. Дубнова str. 113) przed pierwszym rozbiorem (1764—5) Rplita Polska liczyła 621.800 żydów. Po pierwszym rozbiore Austryja otrzymała 150 tys., Prusy 5 tys., Rosja 25 tys., *Polska zaś z Litwą 441 tys. żydów.*

Królestwo Polskie, utworzone na Kongresie Wiedeńskim w r. 1815 liczyło około 200.000 żydów.

Ludność żydowska wzrasta w Królestwie Polskiem znacznie szybciej, aniżeli ludność polska, a mianowicie:

Rok	Ogólna cyfra mieszkańców (w milionach)	w tem żydów (w milion.)	% ludności żydowskiej.
1819	3,4	0,2	7,8 proc.
1828	4,0		9,3 „
1855	4,6	0,8	12,2 „
1819—1855	+ 1,2	+ 0,6	+ 4,4 „
	czyli + 36 proc.		+ 300 proc.

W ciągu pierwszej połowy XIX stulecia ludność żydowska wzrastała dziewięć razy szybciej, aniżeli ogół mieszkańców, przyczem odsetek żydów podskoczył o 4,4 proc. W drugiej połowie XIX stulecia tendencja ta słabnie, lecz na początku XX stulecia znów się raptownie wzmagą.

Rok	Ogólna cyfra mieszkańców (w milionach)	w tem żydów (w milion.)	% ludności żydowskiej
1855	4,6	0,8	12,2 proc.
1890	8,4		13,9 „
1910	12,4	1,8	14,6 „
1913	13,0	1,9	15,0 „
1855—1913	+ 8,4	+ 1,1	+ 2,8 „
	czyli + 182 proc.		+ 137 proc.

Królestwo Polskie wykazuje najsilniejszy wzrost ludności w drugiej połowie XIX wieku, w porównaniu z innymi ziemiami polskimi.

W całej Europie wynosił on (1857—1910) + 64 proc. natomiast:

		Na 1 kw. klm.	
		1855—7 r.	1910 r.
w Ks. Poznańskim	+ 48 proc.	49 m.	72 m.
w Prusach Zachod.	+ 50 „	44 m.	67 m.
w Galicji Zachodn.	+ 68 „	—	—
w Galicji Wschod.	+ 77 „	—	—
w Król. Pol. (1855-1910)	+ 167 pr.	37 m.	98 m.

Powyższe cyfry dowodzą, że *wzrost ludności żydowskiej i stałe powiększenie jej odsetka* następują równolegle z *wzrostem ogółu mieszkańców Królestwa Polskiego.*

Jeżeli w ciągu 100 lat ogólna liczba mieszkańców wzrosła prawie *czterokrotnie* (z 3,4 do 12,4 miliona), to ludność żydowska wzrosła więcej niż *dziewięćkrotnie* (0,2—1,9 miliona); procent zaś ludności żydowskiej *wzrósł się dwukrotnie* (7,8 proc.

—15,0 proc). Natomiast w Ks. Poznańskim, gdzie ogół mieszkańców wzrósł w okresie 1857—1910 tylko o 48 proc., procent ludności żydowskiej spadł z 6,7 proc. (w r. 1831) do 1,5 proc. (w r. 1905).

Olbrzymi i stały wzrost ludności żydowskiej w Królestwie znacznie przewyższa przyrost naturalny u żydów. Wprawdzie przewyżka żywo urodzonych dzieci nad zmarłymi jest najwyższą w Królestwie, o ile porównamy odpowiednie dane z Europą, a mianowicie:

	1871-1880	1881-1890	1891-1900	1900-1910
Francja	—	—	0,6	1,1
Anglja	—	13,3	11,8	11,2
Szwecja	—	12,2	10,9	10,8
Król. Pol.	13,5	14,2	14,8	16,5 *
Poznańskie	16,2	16,3	19,4	19,7
Galicja	7,7	11,4	14,6	15,6

Ale z tej tabeli wynika, że Ks. Poznańskie posiadało jeszcze wyższy przyrost naturalny, co bynajmniej nie wpłynęło na zrównanie wzrostu ludności w tym kraju z przewyższającym 3 i pół raza odsetkiem wzrostu ludności w Królestwie Polskiem. Natomiast należy podkreślić, że przeciętny roczny przyrost naturalny wykazuje u żydów w Królestwie Polskiem tendencję *zniżkową*;

np. w r. 1904 wynosił on 17,6 pr. (u katol. 14,5 pr.)

w r. 1908 spada już do 12,9 pr. (u katol. 16,7 pr.) wskutek zmniejszenia się liczby urodzeń u żydów z 39,6 proc. do 27,4 proc. w latach 1904—1908.

Cyfry dla Galicji wykazują najwyższy przyrost naturalny u żydów, ale nie są one miarodajne dla Królestwa Polskiego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że.

w roku 1870	mieszkało w Król. Pols.	815.000	żydów
„ 1897	„ „	1.321.000	„
„ 1913	„ „	1.957.000	„

że zatem w okresie 1897—1913, to znaczy w ciągu 16 lat, ludność żydowska Królestwa Polskiego wzrosła o 636.000 głów, czyli o 48,1 proc., podczas gdy ludność chrześcijańska w tymże czasie wzrosła tylko o 38,8 proc.;

Jeżeli uwzględnimy wskazaną przez nas tendencję zniżkową przyrostu naturalnego u żydów oraz emigrację żydowską z Królestwa Polskiego do Ameryki, to przyjdziemy do wniosku, że w okresie 1897—1913 *imigrowało* do Królestwa Polskiego z krajów sąsiednich (Litwa, Ukraina i Rosja Centralna) około 400.000 żydów.

Jest to naturalnie cyfra *przypuszczalna*, gdyż nie posiadamy dokładnych danych o przyroście naturalnym ludności żydowskiej dla całego interesującego nas okresu, ani też nie możemy określić ściśle, jaka liczba żydów emigrowała w tym okresie do Ameryki. Przyjęliśmy za podstawę naszych obliczeń przeciętny przyrost naturalny z lat 1904 i 1908 oraz przeciętną najniższą cyfrę 10 tysięcy żydów—emigrantów. Według *przypuszczalnych* obliczeń Warszawskiego Biura Emigracyjnego cyfra ta jest zbyt niską i powinna wynosić 18—20 tysięcy rocznie; cyfry, podane w niemieckich pracach, są jeszcze wyższe i oparte na błędnych źródłach. W każdym

razie nie popełniamy błędu na *korzyść* cyfry imigracji żydowskiej do Królestwa, jeśli podajemy najniższą cyfrę emigracji; ponieważ im więcej żydów emigrowało, tem *wyższą* będzie cyfra *imigracji*.

Cyfra 400.000 wydawać się będzie zbyt wysoka, ponieważ niektórzy autorzy (Kapłun Kogan w Zeitschrift für Demographie und Statistik d. Juden №№ 7—9; 1915; str. 68) podawali cyfrę 266 400; nie uwzględniali oni jednak emigracji żydowskiej z Królestwa, i dlatego wyprowadzili zbyt niską cyfrę.

Nie bacząc na to, że nie możemy się opierać na ścisłych danych statystycznych, pozwalamy sobie twierdzić z całą stanowczością, że *Królestwo Polskie, poczynsz od 1815 roku aż do chwili wybuchu wojny, było krajem stałej i wzmagającej się imigracji żydowskiej, a nie krajem emigracji, jak to usiłują twierdzić ekonomiści polscy i niektórzy wprowadzeni przez nich w błąd pisarze żydowscy.* (d. c. n.)

Grzeczne dziecko

(Bajeczka dla domyślnych dzieci)

A teraz, moja zamorusana Haneczko, opowie ci drugą bajeczkę...

Nie tę bajeczkę, którą ci już raz ongiś opowiadałem o niegrzecznym Polu. Zupełnie inną bajeczkę o pewnym bardzo grzecznym dziecku.

Dziecko to, moja Haneczko umorusana, nazywało się... No, mniejsza o to, jak się nazywało. Po co mam ci wyjawiać jego imię? Może to jesteś ty sama, a może kto inny... Powiem ci tylko tyle, że mamusi tego dziecka było na imię Opinia...

Słowem, moja mała Haniu, to dziecko—o był chłopczek, w twoim wieku.

Chłopczyk ten był jedynakiem, oczkiem w głowie swojej mamusi, która go bardzo kochała. Tak jak ciebie twoja mamusia... I psuła,—chcesz powiedzieć, moja niegrzeczna Haniu!... Tak, i psuła...

Chłopczyk ten był bardzo greczny, to też mamusia kochała go niezmiernie. Chociaż był sam jeden u swojej mamusi, ale miał kilkoro znajomych dzieci na podwórku.

Zrana, gdy tylko się ten greczny chłopczyk obudził, zaraz krzyczał wniebogłosy: jeść!

Mąmusia mówi do niego: moje kochane dziecko, zmów przedtem paciorek... A on nic, tylko ryczy: jeść! I łap mamusię za włosy, że mu prędko jeść nie podaje,—a szarpie mocno, boleśnie...

Pytasz się, moja Haniu, jak to w ten sposób może postępować greczny chłopczyk?... Ty tego nie możesz zrozumieć, Haniu?... Ja też tego nie mogę zrozumieć...

Ale widzisz, to był greczny chłopczyk. A jak raz jeden pan powiedział o nim, że jest niegreczny, to jego mamusia zaskarżyła tego pana do sądu, a zły sędzia wsadził tego pana do kozy.

Więc teraz wszyscy mówią, że to jest greczny chłopczyk, bo się boją mamusi, sędziego i kozy.

A jak ktoś zwrócił uwagę mamusi, że grzeczne dziecko nie powinno od razu krzyżeć zrana: jeść,—tylko powinno przedewszystkiem zmówić paciorek, umyć się, ubrać, uczesać, a dopiero potem grzecznie

*) (w r. 1908).

poprosić o jedzenie,—to mamusia odrzekła, że to nie jego wina, tylko zły przykład chłopczyka od stróża, który niedawno ze swoim tatusiem powrócił z Rosji i przywiózł rozmaite brzydkie zwyczaje rosyjskie...

Bardzo być może, że mamusia miała rację... Nieprawdaż, Haniu?...

Gdy już mamusia się uporała z synkiem, nakarmiła go, wycalowała, wypieściła, ubrała, i kazała mu grzecznie usiąść i odrobić lekcję,—odrazu następuje nowa bieda: chłopczyk nie chce się uczyć. Cisnął książki w kąt, poszarpał, i podarł kajety na strzępy i myk na podwórko. Tam się spotkał z pewną dziewczynką, córeczką druciarza,—co mieszkał na tem samym podwórku, i dalej że bawić się z nią w rysztku, w najgorszym brudzie.

Mamusia go prosi, błaga, by nie niszczył ubranek, by usiadł trochę popracować... A on nic,—nawymyślał mamusi w bardzo brzydki sposób i cisnął w nią kamieniem tak, aż jej nabił guza.

Tu ludzie, oburzeni, chcieli złapać malca, by mu za to porządnie wygarbować skórę, ale mamusia im nie dała. „To”—mówi—„nie jego wina. To zły wpływ tej dziewczynki tego austriackiego druciarza”.

Bo, pamiętaj moja Haniu, że ten chłopczyk był bardzo grzeczny, tylko, widocznie, taki wrażliwy na zły wpływ.

Gdy się wreszcie chłopczyk już dostatecznie zabawił w rysztku, wpadł na chwilę do domu brudny, powalany—nie przymierzając, jak ty, moja Haniu—pokręcił się trochę po pokoju i znikł. Mamusia, niespokojna, czekała, aż wreszcie postanowiła pójść go poszukać. Gdy już chciała wyjść, nadszedł odrazu biedny dziadek, i prosi o jałmużnę. Mamusia chciała mu dać parę groszy, poszła do szufladki, gdzie leżały pieniądze, patrzy, a tam pusto. Zdziwiło to mamusię; co to ma znaczyć: przed chwilą tu były pieniądze, a tu naraż pusto?... Trudno,—odmówiła dziadkowi, i poszła szukać pieścioszka.

Nie potrzebowała go długo szukać, bo znalazła go tuż obok domu, na targu, jak siedział wraz z synkiem kataryniarza-niemca z sąsiedniego domu, i zjadali sobie odbywaj smacznie gruszki.

„A ty z kąd masz gruszki?”, pyta go mamusia.

Chłopczyk się zaczerwienił i wskazuje na małego kataryniarza: „to on kupił”.

„Nieprawda”, zaprzeczył niemiec, „to on sam kupił. Powiedział, że ukradł z szufladki pieniądze i kupił”.

Tu już nawet mamusia nie wytrzymała i zaczęła się gniewać na synka, aż ten się rozplakał i mówi:

„Nie gniewaj się, mamusiu, to nie moja wina,—to ten przeklęty niemiec namówił mnie do kradzieży”...

Biedne dziecko, zrobił źle, bo go niemiec namówił. Żeby go ten niemiec nie namówił, to on by napewno nie wykradł mamusi pieniędzy. Bo on był bardzo grzecznym chłopczykiem... on robił tylko źle, bo inni dawali złe przykłady. Gdyby nie ten synek stróża z Rosji, i nie ta dziewczynka słowackiego druciarza, i nie ten kataryniarski łobuz i nic inne złe dzieci, to on by napewno nigdy nic złego nie robił. Ale on był bardzo wrażliwy...

Pytasz, moja kochana Haneczko, kiedy on był grzeczny, i z kąd wiadomo, że on był grzeczny, boś ty jeszcze o nim nic grzecznego nie słyszała?...

Ja też jeszcze nic, moje dziecko,—ale jego mamusia mówiła, że on jest grzeczny, bo jego tatuś był bardzo grzeczny

Więc ja też wierzę, że on jest grzeczny, tylko nie ma możliwości tę swoją grzeczność wykazać. Zresztą, co prawda, mówili mi sąsiedzi, że jak śpi, to jest podobno bardzo grzeczny.

Pewnego razu przyszedł do mamusi taki brzydki, obdarty żydek, i widząc to wszystko, co robi ten grzeczny chłopczyk, i słysząc, co mówi jego mamusia, rzekł:

bagienka 3

„Ja myślę, proszę Pani, że jakby on był naprawdę taki grzeczny, to by go się tak łatwo wszystko złe nie czepiało. Ja myślę, proszę Pani, że Pani go tylko psuje, mówiąc wciąż, że on jest grzeczny, a inni są winni. Ja myślę, proszę Pani, że dla niego było by zdrowiej, żeby Pani, zamiast go wciąż tłumaczyć i zwać winę na innych, dała mu raz w skórę,—to on by zaczął wtedy naśladować tych, co robią dobrze, a nie tych, co robią źle, i stałby się naprawdę grzeczny; a tak, to on się może zmarnować do reszty. A szkoda...”

Mówisz Haniu, że ten żydek miał rację? Ja też myślę, że on miał rację. Ale mamusia myślała inaczej. Najpierw razem ze swoim grzecznym synkiem zbiła biednego żydka strasznie za to, że ośmielił się obrazić grzecznego chłopczyka, a potem podała jeszcze żydka za obelgę do sądu, i zły sędzia wsadził go do kozy.

Więc ja się teraz boję i też mówię, że ten chłopczyk jest bardzo grzeczny.

I tobie Haniu, radzę też tak mówić, bo inaczej możesz być pobitą i pójść do kozy. W. A.

Już ukazał się zeszyt grudniowy miesięcznika żyd. w języku polskim

„MORIAH”

TREŚĆ:

- Wilhelm Berkelhammer—Dwa posterunki.
Dr. Szymon Lustig—Unarodowienie ziemi.
S. Hirschhorn—Żydzi w Polsce za czasów Księstwa Warszawskiego (1807—1813) (I.)
Achad Haam—Władza rozumu (Majmonides) przekład D-ra J. Frenkla (II.)
Dr. Ignacy Schwarzbart—przyszłość narodu żyd. w oświetleniu Klaczkina i Zollschana
B. Zimmermann—Dwa komunały (II.)
Jehosz—Hej stróżu! Co się dzieje w nocy?

PRZEGLĄD:

- W. B.—Antysemityzm a etyka żydowska.
Dr. J. F.—Z hebrajskiego ruchu wydawniczego.
Dr. Henryk Lillien—Z wydawnictw pedagogicznych.
Dr. M. Bienenstock—Wystawa „Koła miłośników sztuki żydowskiej” we Lwowie.

BIBLIOGRAFIA:

- Dr. J. F.—עבוד התורה
Julian Rottersmann—Maks Brod: Das grosse Wagnis.

Cena zeszytu 3 marki (4 k. 50 h.); abonament kwartalny 9 marek (12 k.).

Adres wydawnictwa: Kraków, Stradom 15of.

ABONUJCIE „TYGODNIK ŻYDOWSKI“

A. RAJZEN.

SYLWETKI

I.

ZŁODZIEJ.

Jest teraz ich nauczycielem — Uczy, złodziej jak kraść należy. Młodszy towarzysze podziwiają jego zwinność i spryt. Lwia część zdobyczy należy do niego, to też dobrze mu się dzieje.

Kiedyś był dobrym, uczciwym chłopcem. Jedyną niałą wadę, że ojcu jego żadną miarą nie chciało uśmiechnąć się szczęście, i w domu wiecznie brakło chleba.

Towarzyszom - złodziejom często opowiadał taki epizod z dzieciństwa swego:

„Raz, kiedy miał osiem lat, przyleciałem głodny z talmud-tory do domu.

„—Jeść! — zawołałem z proga. Matka zdjęła z półki funtowy bochenek chleba, odłamała kawałek i dała mi.

— Mamo! Jeszcze kawałek! — prosiłem.

— Nie można, dziecko, to jest dla Jankiele — jeszcze nic nie jadł dziś.

Nie miałem sumienia prosić o chleb, przeznaczony dla brata. Musiałem się zadowolić tem, co mi matka dała. Ale otrzymana porcja nie nasyciła mnie. Po chwili znów byłem głodny. Poczułem tedy głowić się, jakby tu dostać jeszcze kawałek chleba, jeszcze jeden maleńki kawałeczek chociażby...

Szczęśliwa myśl wpadła mi do głowy. Szybkim ruchem urwałem guzik od koszuli, i zwróciłem się do matki:

— Mamo! przyszyj mi guziczek—urwał mi się— aż mi wstyd, całe piersi mam nagie.

Matka posadziła mnie na krzesło i zabrała się do szycia.

— Mamo! zaszyjesz mi jeszcze pamięć! Daj mi coś do ust.

— Masz słusność, synku! odpowiedziała matka— Jakiś ty pocziwy, że o wszystkim pamiętasz. Masz oto nitkę — weź ją do ust.

— ?!!

W oczach mi się zamroczyło... To wszystko?!.. Więc na nic wszystkie moje trudy?.. A ja myślałem... „Masz nitkę, weź ją do ust” — A ja myślałem, że kawałek chleba!..

Rozumiecie?..

Nazajutrz ukradłem w sklepiku dwie bułki...”

Przeł. CELINA MEERSONÓWNA.

II.

NIESZCZĘŚLIWA MATKA.

1.

— Dokąd idziesz?

— Dokąd ja mogę iść? Żle jest nieszczęśliwej matce! Idę do mego Lejbla, który się uczy w talmud-torze, ledwo ubłagałam, by go przyjął.

— A co mu niesiesz?

— Niosę trochę strawy. Chodzi w podartych butach... czyż mam go zmuszać, by w takie mrozy przychodził do domu po trochę kartoflanki...

— Mówią przecież, że biednym dzieciom tam dają jeść.

— Oj, Panie świata, niech opiekuni jedzą to, co dają jeść biednym dzieciom...

2.

— Dokąd idziesz?

— Dokąd ja mogę iść? Żle jest nieszczęśliwej matce! Idę do mego Lejbla. Oddałam go do stolarza na praktykę; zledwością ubłagałam by go przyjął na 4 lata bezpłatnie.

— A czyje jedzenie?

— No, jedzenie właściciela...

— Więc co mu niesiesz?

— Co ja mogę nieść? Ja mu niosę kawałek chleba z serem...

— Przecież mówisz, że jedzenie właściciela?

— Oj, Panie świata, niech-by właściciel z właścicielką jedli to, co jemu dają...

3.

— Dokąd idziesz?

— Dokąd ja mogę iść? Żle jest nieszczęśliwej matce! Mój Lejbele już, dzięki Bogu, został rzemieślnikiem, już zarabiał 3 ruble tygodniowo... to się zaczął mieszać w dzisiejsze sprawy... już trzy miesiące jak „siedzi”, — na moje stare lata...

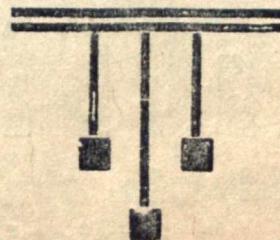
— A co tu nosisz?

— Jedzenie dla niego... chleb i jeszcze coś...

— Przecież mówią, że chleba tam dają...

— Oj, Panie świata, niech oni to jedzą, co dają więźniom...

Przeł. MARKUS TURKOW.



PIEŚŃ TRYUMFUJĄCEJ ŚWINI

(Na nutę Jean Riche-pain'a).

Jam świnia, tak, i mam swój wdzięk,
I pieśni mej zwycięskiej dźwięk
Rozbrzmiewa w chlewie mym, jak działo —
Wciąż harmonijnie, pięknie, składnie,
Wciąż jednocześnie i dosadnie,
I mówię dumnie, szczerze, śmiało:

.....
chriu — chriu!

Przecudną kwiatów woń i słońca blask pogodny
Niechaj poeta — twór żaloszny, nędzny głodny —
Opiewa dźwięcznie wam na lutni swej natchnionej, —
Lecz ja, jam świnia! chriu — mnie nie obchodzą one!
Niech łgają, że istnieje jakiś przestwór czysty
Rodzimyich pól! szum zielonych drzew,
Fiołek wonny, bądź konwalji kwiat srebrzysty,
Ojczyzna, wolność... chriu! Mnie miłszy chlewi!
Na co nam słońca blask? Na co nam zapach róży?
A czy nie można też w ciemności doskonale,
Pożywną gnoju woń wchłaniając w ryj swój duży
Dosyta nachlać się... i spać na brzuchu w kale?...
Co się ojczyznę zwie? To — według mnie — żłób wielki,
Gdzie smaczne jadlo jest, jakoteż napój wszelki
Dla prosiąt mych i mnie nalano znów sownicie!...
Oto ojczyzna ma! Tu dla mnie rajskie życie!

Na świecie głodnych świń są — mówią — roje całe,
Lecz mnie nie wzrusza to, bylebym ja nie głodna...
Cóż bieda braci mych i siostry wynędzniałe
Obchodzić mogą mnie? — wszak troska to bezpłodna!
Niech giną do cna kpy za ideału brednie,
Za głupią trzodę świń, wyciętych przez siepaczy!
I zresztą, niema jej... Nas karmią suto we dnie...
Chriu-chriu... To podły fałsz buntownych podżegaczy!
Niechaj kielbaśnik wciąż kielbasę ma w sprzedaży,
Niech z braci mych i siostr wędzone szynki skwarzy!
A mnie do tego — co? Jam żywa, żrę pomyje,
Choć słyszę ryk i wrzask, żłób ryjem nadal ryję!

Jam świnia, tak, i mam swój wdzięk,
I pieśni mej zwycięskiej dźwięk
Rozbrzmiewa w chlewie mym, jak działo —
Wciąż harmonijnie, pięknie, składnie,
Wciąż jednostajnie i dosadnie...
I mówię dumnie, szczerze, śmiało:

.....
chriu — chriu!...

Poświęca naszym asymilatorom

Maksymiljan Kazanowicz.

Wkrótce pojawi się 4-ty zeszyt żyd. miesięcznika w jęz. polskim p. n.

TEL-AWIW

o treści następującej:

1) Redaktor prof. Z. Bromberg — Clarte, 2) Dr. Jakób Klaczkin, Filozofja żydostwa Hermana Cohena, 3) Dr. Ginzburg, Początki i rozwój chasydyzmu, 4) Dr. B. Zimmerman, Reelizacja sjonizmu, 5) Dr. Lustig, Unarodowienie ziemi w Palestynie, 6) Art. malarz Marek Szwarz, Żydzi a sztuka, 7) Szalom Asz, Po co?, 8) Zygmunt Bytkowski, Z pieśni nad pieśniami, 9) Rudolf Taubenschlag, Sfinks i feniks, 10) Zdania i uwagi, D. Almoni, Dr. Symchoni Ben-Jehuda Ari i inni, 11) Biblijografia.

W sprawach redakcyjnych adresować:

Dawid Wdowiński, Łódź, Konstantynowska 75

Administracji:

Łódź, Piotrkowska 23, skrzynka pocztowa 119

Ajentura w Warszawie: M. J. Freid, Rymarska 16

Abonament k. 9 M. zeszyt pojed. 3.50 M. zeszyt próbny 2 M.

Żądać w księgarniach i u sprzedawców gazet!

M. HALPERN

Były tłumacz Lond. Izby hanalowej

Wykonywa tłumaczenia i koresp. z angielsk., francusk. niemieck., rosyjsk. i inn. jęz.

Warszawa, Elektoralna 37 w Księgarni
Telefon № 149-27.

Pracownia Haftów P. Cederbaum

Warszawa, Widok 14.

Telefon № 504-51 czynny

Rysunki podług najnowszych żurnali paryskich.

ABONUJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE

„TYGODNIK ŻYDOWSKI”

Przedpłata wynosi: kwartalnie mk. 15 (kor. 30),
miesięcznie mk. 5 (kor. 10).